

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:

B. ELBRO, Katowice 1, tel. 25 94
BOSKO, Katowice 12, L. 6-42
CIEBZYŃ, ul. Głęboka 12, 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 10, 9
WARSZAWA GÓRNY—AUSLUPPE

Hitler skarży się na cały świat w swej wielkiej mowie wygłoszonej przez radio

BERLIN, 14.10. — O godzinie 19-ej kanclerz Hitler wygłosił przez radio wielkie przemówienie polityczne.

Dojście do władzy partii narodowo-socjalistycznej — zdaniem Hitlera uratowało świat. Ten jednak, zamiast uznać działalność partii narodowo-socjalistycznej, potępiał ją w najostrejszy sposób.

Przechodząc do stosunków niemiecko-francuskich, zaznacza z zadowoleniem, że ostatnia mowa premiera Daladiera zawierała słowa porozumienia za które miliony Niemców są mu głęboko wdzięczni.

„Jako narodowy socjalista — ciągnął dalej Hitler — odrzucam wraz z moimi zwolennikami zasadę podbijania krwią ludzi obcego narodu, którzy nie będą nas kochać”.

Kanclerz deklaruje gotowość Niemiec do podpisania każdej rzeczowej konwencji rozbrojenia, którą nie poniżała Rzeszy. Poprzednie rządy niemieckie,

biorąc udział w Lidze Narodów i konferencji rozbrojeniowej, żywiły nadzieję, iż dojdzie do sprawiedliwej równości i zgody między dawnymi przeciwnikami. Bieg wypadków stwierdził jednak, iż Niemcy znalazły się w Genewie w ciężkiej sytuacji. Niemcy były traktowane niesprawiedliwie. Rozbrojona Rzesza stała wobec uzbrojonych sąsiadów.

Sytuacja ta była nie do zniesienia. Zmusiło to obecnych mężów, kierujących losami Niemiec, do usunięcia się od współpracy międzynarodowej.

Kanclerz zakończył swą mowę stwierdzeniem, iż głosowanie narodu potwierdzi niewątpliwie decyzję rządu Rzeszy.

)*:*

Aresztowanie адвокатов zagranicznych obecnych na procesie o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 14.10. — Dzisiejsza rozprawa o podpalenie Reichstagu rozpoczyna się od incydentu.

Przewodniczący donosi o otrzymaniu odpisu listu skierowanego

Polski komunista posłem sowieckim w Rydze

MOSKWA, 14.10. — Stefan Brodowski, Polak z pochodzenia, dotychczasowy pełnomocnik Narkominda w Charkowie, mianowany został posłem sowieckim w Rydze.

Krwawe rozruchy uliczne w Nowym Jorku

NOWY JORK, 15.10. — W dniu wczorajszym doszło w N. Jorku do poważnych zaburzeń ulicznych, wywołanych przez komunistów.

Okolo 5.000 rozagitowanych robotników zgromadziło się przed

gmachem kierownictwa N. R. A. (komite rządowy dla odbudowy gospodarki krajowej), domagając się natychmiastowej wypłaty zasiłków. Głównym miejscem zjawia się policja, demonstranci przypuścili szturm na budynek, przy czym kilkudziesięciu osobnikom udało się wtargnąć do wnętrza.

Miedzy policja a napierającymi na nią tłumami doszło do ostrego starcia, w czasie którego policja zmuszona była do użycia broni na jeź. Wśród demonstrantów kilkanaście osób zostało poważnie rannych. Wreszcie policji udało się rozprószyć tłum i przywrócić spokój. Do rano kilkudziesięciu aresztowań.

)*:*

Wyrok w Samborze za napad zbrojny na poźbę

SAMBOR, 14.10. — W szóstym dniu rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu zabrał głos prokurator, który uzasadnił udział w napadzie poszczególnych sprawców, poczem przeszedł do charakterystyki OUN jako faktycznego organizatora napadu.

Po przemówieniu prokuratora, przemawiali obrońcy, apelując do ławy przysięgłych o łagodny wyrok.

O godz. 15.30 ogłoszony został wyrok sędziów przysięgłych, zaś o godz. 17-ej przewodniczący ogłosił wyrok,

moją którego oskarżony Łocuniak skazany został na 8 lat więzienia, Łabówka — na 9 lat więzienia, Ilkiw — na 8 lat więzienia i Petriw — na 4 lata więzienia. Wszyscy oskarżeni skazani zostali nadto na pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 5.

Obrona zapowiedziała kasację.

)*:*

Adwokat nie powinien się łączyć w spółce z oszustem

ŁÓDŹ, 15.10. Zapadł tu wyrok w sensacyjnym procesie przeciw osławionemu szantażyście Moszkowi Brokmanowi i adwokatowi Łukasiewiczowi, oskarżonym o oszukańcze afery.

Sąd skazał zarówno Brokmana, jak i adwokata Łukasiewicza po 6 miesięcy aresztu.

W motywach sąd podkreślił, że wprowadzić głównym aranżerem oszustw był Brokman, nie mniej jednak wymierzył obu

podświadomą jednakową karę z tego powodu, że Łukasiewicz jako adwokat nie powinien był tak łatwo nawiązywać spółki z notorycznym oszustem.

)*:*

De'eci niemieccy uż wyjechali z Genewy

GENEWA, 14.10. — Członkowie delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową oraz delegacji do Rady Ligi Narodów opuścili Genewę dziś wieczorem.

Znowu płoną szkoły i osiedla polskie we wsch. Małopolsce Zbrodnica robota O. U. N.

LWÓW, 15.10. Zbrodnica akcja sabotażowa O. U. N. trwa w dalszym ciągu.

Ubiegłej nocy podpalona została polska szkoła w Bogatkowicach, powiatu Podhajce. Budynek szkolny spłonął doszczętnie.

Następnej nocy podpalacze puścili z dymem domostwo osadnika polskiego Piotra Zawisłaka w osadzie Wesołówka koło Bogatkowic, leżącej już na terenie województwa tarnopolskiego. Oprócz stodoły ze zbiorami spłonął inwentarz żywy i martwy. Dom mieszkalny Zawisłaka uratowano.

W związku z pożarem aresztowano w Bogatkowicach parobków Krawca i Kliszczę oraz Stefana Szeremetę, Hryńka i Józefa Hładkich. Dwaj pierwsi osadzeni zostali w więzieniu w Podhajcach, pozostali, sprawcy podpalenia osadnika Zawisłaka w więzieniu śledczym w Tarnobrzegu.

W związku z podpaleniem folwarku w Strutynie koło Złoczowa, w dniu 15 września aresztowano jako sprawcę abiturienta gimnazjum ukraińskiego w Rohatynie Wasyla Solonynkę, który we wrześniu 1930 r. jeszcze jako uczeń VII klasy gimnazjum oskarżony był o zbrodnię pod-

palenia stert w Kurowcach. Zawodowego podpalacza osadzono w więzieniu śledczym w Złoczowie.

)*:*

Wszyscy potępiają politykę Niemiec

GENEWA, 14.10. — Wiadomość o decyzjach rządu niemieckiego była jedynym przedmiotem rozmów w kulisach Ligi. Na dzisiejszym rannym posiedzeniu prezydium konferencji rozbrojeniowej pozostawiono wszystkie drzwi do dalszych rokowań otwarte. Niemcy brutalnie te drzwi zatrzasknęły.

Postępowanie Niemiec osądzane jest bardzo surowo przez wszystkie delegacje

Maliszowie na miejscu zbrodni

Konfrontacja w szpitalu z niedobitą ofiarą

KRAKÓW, 15.10. — Tel. wł. — Dziś przedpołudniem Malisz, sprawca napadu na histonosza, prze-
wieziony został z aresztu policyj-
nego do więzienia sądowego.

W więzieniu tem biegli psychja-
trycy badali w dalszym ciągu stan

umysłowy Maliszowej.

Według przypuszczeń, odbędzie
się w dniu dzisiejszym wizja lokal-
na na miejscu zbrodni przy ul. Pań-
skiej. W tym celu zostaną Malisz-
owie przewiezieni karetka z więzie-

nia przy ul. Senackiej na miejsce
zbrodni. Przybędą tam również
władze prokuratorskie i sądowe.
Celem wizji lokalnej będzie odwo-
rzenie wypadków z dnia 2 paź-
dziernika.

Bezpośrednio potem będzie prze-
prowadzona konfrontacja w szpi-
tu św. Łazarza, gdzie przebywa do-
tychczas ranna Suesskindówna. W
czasie konfrontacji zostanie wyjaś-
niony szereg okoliczności, mają-
cych dla śledztwa ważne znacze-
nie.

Ujęcie sprawców zbrodni przy
ul. Pańskiej jest w pierwszym rze-
dzie zasługą krakowskich władz
policyjnych, komisarza Balickiego,
który osobiście kierował pości-
giem i aresztował Maliszów. Kom-
sarz Balicki został wezwany do
wojewody krakowskiego, dr. Kwaś-
niewskiego, któremu złożył raport
i od którego odebrał gratulację.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy przyniesie nam spo-
tęgowanie się krytycyzmu, ostrożno-
ści, wyrachowania i nadaje się do czy-
nienia poszukiwań, układania projek-
tów zarobku i starania się o posadę,
do stosunków z robotnikami i podwład-
nymi i załatwiania spraw związanych
z bezrobotnymi, ubezpieczeniami i
prawodawstwem społecznym.

Gorszym jest natomiast dla wszczy-
nania sporów, zawierania małżeństw
oraz operacji kieszek.

Naogół dni najbliższe mogą przy-
nieść pewne niepokoje i sytuację na-
piętą; dopiero w czwartek rano nastą-
pi przełom i sytuacja zacznie się po-
prawiać.

Gorszy nastrój, jaki się może poja-
wić nieco przed godz. 14-tą wkrótce
ustąpi, a okres popołudni zapowiada
się dodatnio. Zwłaszcza między godz.
17-tą a 18-tą może się zaznaczyć pew-
na poprawa, lepszy nastrój i mogą się
zarysować jakieś możliwości korzy-
ści finansowych — zresztą tylko w
niewielkim zakresie.

Zwycięstwo Ruchu

Rozegrane w Katowicach zawo-
dy piłkarskie między repr. Śląska
a KS Ruch w Wielkich Hajdukach
przyniosły zwycięstwo Ruchowi w
stosunku 7:2 (3:1).

Ponura zbrodnia Zamordowanie sędziwego inwalidy górniczego

W niedzielę, po południu zaalarmo-
wano policję w Świętochłowicach, że
zamieszkały samotnie przy ul. Piasko-
wej 11, inwalida górniczy 70-letni I-
gnacy Bugla, od kilku dni nie wycho-
dzi z mieszkania i z za drzwi wydoby-
wa się jakiś podejrzały śwąd.

Po wyważeniu drzwi, znaleźli funk-
cjonariusze władz bezpieczeństwa le-
żące na podłodze w kałuży krwi str-

zliwie zmasakrowane zwłoki Bugli.

Przypuszczalnie mordu dokonano je-
szcze w piątek wieczorem.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do
czasu przybycia komisji sąдово-lekar-
skiej.

Zbrodnia ta wywołała w Świętochło-
wicach niesłychane poruszenie. Docho-
dzenia trwają.

Kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Śląska

Kolarski bieg naprzelaj o mistrzo-
stwo Śląska, który został swego czasu
umieścił, odbył się w niedzielę po-
wtórnie. Udział brali tylko ci zawo-
dnicy, którzy uczestniczyli już w biegu
umieścił.

Trasa, długości 7 km., była bardzo
dobrze wybrana, gdyż miała wybitnie
charakter naprzelaj. Prowadziła wą-
skimi ścieżkami przez pola, wodę, pa-
górki i nasypy kolejowe.

O pierwsze miejsce toczyła się za-
cięta walka pomiędzy Stachulą i So-
łtyskiem. Z walki tej wyszedł zwy-

cięsko ten pierwszy. Wyniki:

- 1) Stachula Henryk (Pol. KS) 0:20,45,
- 2) Sołtysiek, Welnowiec 0:20,58. 3) Ko-
rociński (Janów), 4) Knapik (Szopieni-
ce), 5) Kloc (Stadion Król Huta).

Organizacja bardzo dobra, a również
warunki atmosferyczne dogodne. Wy-
ścigiem tym zakończył Śląski Związek
Cyklistów swój oficjalny sezon.

Podgazowany szofer przejechał na ulicy kobiety

Późnym wieczorem w sobotę zda-
rzył się na ul. Zamkowej w Katowi-
cach mieszczący wypadek.

Samochód osobowy Śl. 3115, którym
kierował szofer Hubert Imowa z Ka-
towic (Janasza 12), wpadł na przecho-
dzącą przez jezdnię 37-letnią Annę Wol-
nikową z Welnowca (Narutowicza 8),

która zaczepiwszy się o błotnik, zo-
stała powleczone na znacznej prze-
strzeni przez samochód, skutkiem cze-
go odniosła szereg poważnych obra-
żeń na głowie i rękach.

Ofiarę wypadku przewieziono karet-
ką do szpitala, gdzie pozostaje na ku-
racji. Szoferem Imową, który był w
stanie nitrzeźwym, zajęła się policja.

Dzielnice pierwszej i drugiej klasy Na Śląsk dwa razy więcej, niż na całe Kresy wydał w tym roku Fundusz Pracy

Działalność Funduszu Pracy ma
znaczenie duże, nie tylko z uwagi
na dostarczanie pracy i zarobku
tysiącom bezrobotnych, lecz i ze
względu na wzrost cywilizacyj-
nych urządzeń w państwie, któ-
rych potrzeba dać się odczuwać
dotkliwie — zwłaszcza we wscho-
dnich dzielnicach. Dlatego to ogół
obywateli śledzi z uwagą każde po-
czynanie Funduszu Pracy — tej je-
dynciej dziś instytucji, która, dyspo-
nując odpowiednimi kapitałami z
kas rządowych

dokonywać może na większą skalę
zakrojonych robót publicznych.

Jakże przedstawia się działal-
ność Funduszu Pracy w sezonie
bieżącym?

Aby na pytanie to odpowiedzieć,
przyjrzyć się musimy cyfrowo, naj-
lepiej uwydatniającym to, co w
w tym roku w dziedzinie robót pu-
blicznych dokonane zostało. Cyfry
te dotyczą sezonu bieżącego po-
dzień 30 września b. r., a więc po-
chwile memal ostatnia.

Robót rządowych wykonano w
tym roku na sumę 15.905.750 zł.,
robót samorządowych zaś na
29.393.250 zł. Razem

stanowi to sumę 45.299.000 zł.

Ponadto robót prywatnych z u-
działem kapitału publicznego wy-
konano na 4.301.000 zł.

Jak z powyższego wynika, naj-
więcej, bo aż 58,8 proc. robót Fun-
duszu Pracy przypada na inwesty-
cje samorządowe, na rządowe zaś

31,8 proc.

Jakież to roboty inwestycyjne
składają się na całość tegorocznej
działalności Funduszu Pracy?

Najwięcej wydatkowano na ro-
boty drogowe — zł. 13.402.425,
czyli 26,6 proc. Na roboty kolej-
owe wypada 3.862.800 zł. (7,7 pr.),
na melioracyjne 7.790.050 zł. (15,5
pr.), na elektryfikacyjne i gazyfika-
cyjne 1.457.000 zł., na budowni-
ctwo mieszkaniowe 3.969.200 zł.
(7,9 pr.), na urządzenia miejskie (w
tem kanalizację, wodociągi i t. d.)
10.869.400 zł. (21,6 pr.), wreszcie
na dokończenie emachów publicz-
nych poszło 3.686.925 zł.

W inwestycjach tych
uczestniczyły poszczególne woje-
wództwa bardzo nierównomiernie.

Najwięcej — bo aż 8.200.000 zł.,
czyli 16,4 proc. — przypada na
Śląsk. Po nim idą kolejno z udzia-
łem coraz mniejszym województwa:
Łódzkie — 7.029.927 zł., Kie-
leckie — 6.989.950 zł., Krakowskie
— 6 milionów zł., Warszawskie —
4.915.000 zł., m. Warszawa —
4.027.000 zł., Poznańskie — 3 mil-
iony 100.000 zł., Pomorskie — 2 mil-
iony 680.000 zł., Lwowskie — 2
mil. zł., Lubelskie — 1.311.000 zł.,

Znacznie mniejsze sumy poszły
w tym roku na roboty inwestycyj-
ne w województwach wschodnich:
Stanisławowskie — 885.850 zł., Wo-
łyńskie — 779 tys. zł., Wileńskie —
700 tys. zł., Białostockie — 679.500
zł., Poleskie — 650 tys. zł., Nowo-

gródzkie — 300 tys. zł., Tarnopol-
skie — tylko 100 tys. zł. Czyli o-
gółem na siedem województw
wschodnich 4.094.350 zł., a więc
nawet niespełna połowę tego, co
wypada na jedno województwo
śląskie!

I właśnie ten szczegół podkre-
ślić zamierzamy.

Pojmujemy wszyscy, że przy po-
dziale sum na roboty inwestycyj-
ne, Fundusz Pracy kierować się
musiał przede wszystkim koniecz-
nością dostarczenia pracy i zarob-
ku masom bezrobotnych w woje-
wództwach przemysłowych. Nie
należy wszakże zapominać, że
również ludność województw nie-
przemysłowych — wschodnich —
cierpi nędzę w związku z fatalnymi
konjunkturami w rolnictwie. I ci lu-
dzie — w równej co tamci, na Za-
chodzie państwa, mierze

zasługują na pomoc w postaci
pracy zarobkowej.

Miejmy nadzieję, że przy podzia-
le sum na rok przyszły Fundusz
Pracy tę sytuację ludności woje-
wództw wschodnich uwzględni w
stosunku do dotychczasowego wy-
ższego, zwłaszcza, że dysponować
będzie tym razem niewątpliwie
kwotami o wiele większymi, odda-
nymi do jego dyspozycji z milio-
nów pozyskanych przez rząd z Po-
życzki Narodowej.

O tem pomyśleć warto i — trze-
ba!

Poniedziałek

16

P. ZOZIERNIA 1933

Dziś Saturjana
Jutro Małgorzaty

SŁOŃCE

Wsch. sl. 6.92

Zach. sl. 4.41

Wsch. ks. 2.21

Zach. sl. 3.26

Nowy front Zjednoczenia Zawodowego Polskiego

Sensacyjne wyniki niedzielnego kongresu

Doroczna konferencja Związku górników ZZZP, odbywająca się po sensacyjnym auspiciach politycznych, zgromadziła w sali restauracji przy Parku Kościuszki około 500 uczestników z 10 na zarządów filijnych, radców zakładowych i starszych braci.

Krótko przed godz. 10 przybył na przepelnioną salę p. wojewoda śląski dr. Grażyński. P. wojewoda przywitał w zagajeniu sekretarz zarządu głównego p. Kot. Obecność p. Wojewody na konferencji powitał uczestnicy samorządowym powstaniem z miejsc i spontaniczną owacją.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes ZZZP, h. sen. Grajek. W przemówieniu swym stwierdził, że wszelkie poczynania ZZZP, cechował zawsze spokój i rozważa i zrozumienie interesów państwowych, co w swoim czasie zostało przychylnie ocenione przez czynniki rządowe, które wyraziły nawet swe uznanie pisemnie. Postępowanie to nie uległo zmianie przez szereg lat. Sen. Grajek uważa, że zarówno on sam, jak i organizacja jako taka, jest w zupełnym porządku, tak wobec siebie, jak i świata pracy oraz państwa — za stanowisko zajęte w ostatnim zarządzie zarobkowym. Prezes Grajek stwierdza, że praca organizacji była kontynuowana w myśl wskazań nadesłanych na 5-te doroczne walne zebranie (jakie się odbywa co trzy lata) przez p. wojewodę Grażyńskiego. Wskazania te będą drogowskazem i na przyszłość. Sen Grajek jest przeświadczony, że p. Wojewoda udzieli ZZZP dalszego pełnego poparcia.

Po przemówieniu prezesa Grajka zabral głos p. wojewoda Grażyński. W mocnych zwartych i technicznych słowach, nawiązał na wstępie do roku 1919-20, kiedy to robotnik śląski zbiorowym wysiłkiem doprowadził swą wiarą w powodzenie do przyłączenia Śląska do Polski. P. Wojewoda zaznacza, że był już wówczas na Ziemi Śląskiej jako jeden z szarej masy bojowników o wolność. P. Wojewoda wskazuje, że obecna chwila wymaga solidarnego frontu robotniczego. W wysiłkach swoich, w walce o swój byt, robotnicy powinni oświadczać dr. Grażyński, — iść z Wojewodą, który ma specjalnej pieczy interesy warstw pracujących. P. Wojewoda zdaje sobie sprawę, że jeśli chodzi o przemysł węglowy, to w chwili obecnej należy skończyć z przerostem organizacji karteli sprzedaży i rozłożyć kontrolę czynników rządowych nad całokształtem działalnością ciężkiego przemysłu.

Ten mocny ustęp przemówienia p. Wojewody powitał obecni huraganem oklasków.

W zakończeniu swego przemówienia wzywa p. wojewoda robotników, by nie zalemywali rak i aby wytrwali w walce o dobro warstw pracujących i mocarstwową potęgę państwa.

Przemówienie to zostało nagrodzone burzą oklasków i entuzjastycznymi okrzykami. Owacją ta towarzyszyła p. Wojewodzie do chwili opuszczenia przez niego sali obrad.

Z kolei wygłosił prezes Grajek referat, omawiający sytuację gospodarczą w związku z ostatnią akcją zarobkową,

przyczem w zakończeniu referatu poświęcił słowa ostrej krytyki innym organizacjom i stanowisku zajętemu przez nie w zatargu. Mówca podniósł fakt, że organizacje te zgóry przekreślały wszelkie szanse powiększenia zdobyczy światła pracy przez wysuwanie nierealnych żądań.

Na zakończenie tego przemówienia przybył na salę komisarz demob. inż. Maske, którego zebrani przywitali oklaskami.

Drugi referat natury czysto organizacyjnej wygłosił sekretarz zarządu głównego p. Kot. Przytoczył on sprawozdanie cyfrowe, stwierdzające wzrost organizacji, jej aktywność oraz pomoc niesioną członkom w formie świadczeń.

Po referacie tym odczytano rezolucję.

W dyskusji mówcy bez zastrzeżeń przyjęli stanowisko zajęte przez ZZZP w ostatnim zatargu zarobkowym i z uznaniem wyrazili się o ostatecznym zerwaniu współpracy Zespołu z organizacjami niemieckimi.

Po krótkim przemówieniu inż. Maskego uchwalono rezolucję, w której konferencja wyraża przekonanie, że u źródeł kryzysu tkwi nieracjonalny podział dochodu społecznego. Konferencja uważa, że należy zdążyć do zniesienia karteli, koncernów, syndykatów i innych podobnych nadbudówek przemysłu, które pochłaniają lwia część dochodu. Niezależnie od tego zebrani domagają się ścisłej kontroli nad wysokością pborów członków dyrekcji i rad nadzorczych, oraz wypłacanych tantiem. Domagają się rozszerzenia kompetencji komisarza demobilizacyjnego w kierunku prawa ingerowania w wypadkach częściowego lub całkowitego uniemożliwienia zakładów pracy. W wypadkach takich należałoby nawet — mówi rezolucja — skorzystać z uprawnień dekretu P. Prezydenta w sprawie kontroli państwowej nad przemysłem.

Konferencja uważa, że radykalna zmiana na lepsze w przemyśle węglowym może nastąpić jedynie przez międzynarodowe porozumienie krajów eksportujących węgiel co do cen i kontyngentów oraz warunków pracy i płacy.

W zakończeniu rezolucja zwraca się z apelem do czynników rządowych o położenie kresu dzięki rywalizacji pomiędzy poszczególnymi organizacjami robotniczymi.

Treść wygłoszonych na tym kongresie przemówień dowodzi, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie zmienia swoją strukturę polityczną. W związku z tem nastąpi niewątpliwie ściślejsza współpraca organizacji zawodowych z czynnikami rządowymi, co niewątpliwie będzie miało duży wpływ na ogólny obraz układów sił politycznych w województwie Śląskiem i poczynania czynników rządowych znajdują na terenie województwa jeszcze szerszą, niż dotąd podstawę. Zasluge w tem zbliżeniu ma niewątpliwie prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, h. sen. Grajek, którego postępowanie zresztą dowiodło, że posiada on pełne zrozumienie dla potrzeb interesu państwowego.

Zachodzące w Zjednoczeniu Zawodowym Polskiem zmiany znajdują niewątpliwie swoje odzwierciedlenie w jej reprezentacji politycznej t. j. w N.P.R. i w

związku z tem należy się w najbliższych dniach spodziewać sensacyjnych przesunień.

PIERWSZY MILJON

Na Nr. 61.415

oraz 225.000 - na Nr. 5.351 100.000zł. na Nr. 107.462

100.000 - na Nr. 112.612 75.000 zł. na Nr. 33.687

jak również wielka ilość wygranych, po zł. 20.000,-- 15.000,-- 10.000,-- i t. d. i t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTALIŚKA

Katowice, św. Jana 16.

Oddziały:

KROL. HUTA
Wolności 26

TARNOWSKIE GÓRY
Krakowska 7

BIELSKO
Wzgórze 21

P. K. O. Nr. 304.761

To też wszyscy grają u Kaftala

Losy I Klasy 28 Loterii są już u nas do nabycia

Wobec zmiany systemu gry ciągnięcie odbędzie się już 19 października br

Kaftal-to synonim szczęścia!

Polityczne włamanie do lokalu NSPR w Katowicach

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy dokonali włamania do lokalu NSPR, mieszczącego się na II piętrze domu narożnego, przy ul. Dworcowej w Katowicach. Po wybiciu szyby w drzwiach sprawcy otwarli znajdujący się po wewnętrznej stronie zamek wertheimowski, a następnie bez większych trudności weszli do pokoju biurowego, gdzie łomę powyważali szuflady w biurkach.

Przebudzony gospodarka włamywacz czy dyżurny Paweł Krakowczyk (Sobieskiego 10) spłoszył rabusiów, którzy uciekli, niczego nie zabierając.

Zdaniem władz bezpieczeństwa i poszkodowanych, włamanie miało charakter polityczny i niekiedy zostało dokonane przez komunistów, którzy w ten sposób chcieli wejść w posiadanie dokumentów partyjnych.

Batem przepędził bandytę śmiały woźnica ze Strzemieszyc

Władze policyjne w Zagł. Dąbrowskiem zostały wczoraj wieczorem zawiadomione o śmiałym napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce na drodze prowadzącej z kolonii Feliks do kolonii Juliusz koło Kazimierza.

Na przejeżdżającego wozem przez las Władysława Molisa, furmana restauracji Bugna w Strzemieszycach, napadł z nożem w ręku mieszkaniec tej miejscowości 18-letni Zygmunt Koziać (Warszawska 25), który groził napadniętemu zabiciem, domagał się wydania pieniędzy. Przytomny woźnica siadł na torbie zawierającej 1.500 zł. gotówką i opędzając się batem, począł wzywać pomocy. Opor ten zdetonował napastnika, który zrezygnowawszy z łupu, zbiegł

w kierunku Maczek.

Przeprowadzona przez policję obława dała narazie wynik negatywny.

Mandżurja gromadzi wojska na pograniczu sowieckim

TOKJO. 14.10. — Prasa japońska donosi, że wskutek konfliktu rosyjsko-japońskiego w sprawie kolei Wschodnio-Chińskiej (w związku z pogłoskami o koncentracji wojsk sowieckich na granicy z Mandżurią, do Mukdena, Chabinu i Hsin-King świątyni są wojska mandżurskie.

PODRÓŻE DOKOŁA ŚWIATA

Kalifornia -- najcenniejsza perła St. Zjednoczonych



Malownicze jezioro w kraterze wygasłego wulkanu w górach Kalifornii.

Nie dalej jak sto lat temu był to najdzikszy z dzikich zakątków „Fare wild West” (Dalekiego dzikiego Zachodu) Ameryki Północnej. Nominalnie należał do Meksyku, ale prócz czerwonoskórych Indian, bawołów i niedźwiedzi — nie było tam innych gospodarzy.



Autostrada w San Mateo (Północna Kalifornia)



Szyby naltowe w Long Beach.

Sto lat wystarczyło, by ten „Dark and bloody” (ciemny i krwawy) szmat ziemi niczyjej stał się najbogatszym z 49 stanów Unii Północno-amerykańskiej. Sto lat. Pasma życia trzech zaledwie pokoleń ludzkich dokonało potężnej, błyskawicznej niemal, zdumiewającej pracy odkrywczej i twórczej, przekuwając obuchem cywilizacji kolosalną przestrzeń dzikich puszczy i stepów w jeden niemierny ogród. Kalifornia. Olbrzymia dolina rzek Sacramento i Sv. Joachima, obejmująca obszar większy od całej Polski — bo 409.973 km. kw., oddzielona od oceanu Spokojnego pasmem gór Djabelskich, a od wnętrza lądu potężnym łańcuchem Sierra Nevada. Dolina dla gości 1200 kilometrów!... Po Teksas jest to dziś drugi co do wielkości stan U. S. A., co do bogactw naturalnych, rolniczych i przemysłowych zaś — nie mający równego sobie.

Sto lat temu dopiero poczęły ciągnąć ku Kalifornii długie karawany wozów, na których gnani głodem ziemi pionierzy wyruszyli z południowych stanów centralnych i wschodnich na podbój „Dzikiego Zachodu”. Nie wstrzymały ich bezwodne pustynie Utah i Nevada, ani rojące się od krwawych Indian obszary Gila i Mohave, ani kule, ani noże, ani pazury dzikich zwierząt. Ginełi setkami, ale po ich kościach toczyły się wozy sunących za nimi tysięcy następców.

Zaczęło się od... zolta. Przebojowe odkrywki kruszców wykryły w

dolinie Sacramento zwabiły tłumy wszelakich awanturników, którzy wieść o leżących na ziemi miliardach roznęśli po całych Stanach Zjednoczonych. Odtąd zaczęła się istna pelgrzymka ku oceanowi Spokojnemu. Szli „gambusinos” (po szukiwacze zolta), rolnicy, trapezy (myśliwi, szli wszyscy. Złoto się wyczerpało, a „run” na Kalifornię trwał dalej, bo ziemia ta nie przestała być złotodajna, choć złote żyły rozdrapano już gdziekolwiek je znaleziono.

Była to bowiem ziemia godna nazwy „spizarni boskiej”. Kryła w urodzajnym swym łonie tysiące bogactw nieprzebranych: złoto, rtęć, naftę, srebro, żelazo, miedź, platynę, sarkę, sól — czego dusza za pragnie...

Więc szli ludzie po miliony i zdobywali miliony. Gdy w roku 1846 U. S. A. przywłaszczyła sobie Kalifornię było tam 32 tysiące mieszkańców, z czego 30 tysięcy Indian. W roku 1870 ludność wzrosła do 93 tysięcy (Indian 22 tysiące). Dziś, po stu latach cyfra ludności wynosi 3 i pół miliona, z czego Indian zaledwie 17.000.

Mordowani ogniem i żelazem, wyniszczani wódka i chorobami czerwonoskórzy wędrowni zostali i zamienili do 25 rezerwatów wspaniałomyślnie im przydzielonych a kraj cały załaził powódź białych najazdów.

Siekiery ich wycięły olbrzymie połacie puszczy, plugi przeorały we wszystkich kierunkach żywność i urosły miasta wielkie i ładne.

Południowo-wschodnia część terytorium zasiały tysiące kopalń i zakładów przemysłowych, tam bo wiem skupiły się obszary bogactw mineralnych nieprzeliczonej wartości. Środkowa i północno-wschodnia Kalifornia, odznaczające się szczególnie wartością glebą, poczęły zamieniać się w istny ogród: doświadczono ręce rolników pokryty kraj siecią kanałów nawadniających, porożył ziemię plugami na osiem i więcej cali wgląd i podjęty produkcje niesamowicie wydajna a dochodowa.

Zboże? Niewiele go uprawiają. Zato miliony skrzyń cytryn, orzechów, brzoskwiń, pomarańczy, jabłek i gruszek płynie w świat przez potężny port San Francisco. Kalifornia jest na wiosnę jednym kolosalnym bukietem drzew kwitnących, które w jesieni łamią się pod ciężarem owocu.

Rzecz prosta, że sad więcej da dochodu niż pole, jeśli go umiejętnie wykorzystać i znaleźć rynek zbytu. Ocenili to mieszkańcy Kalifornii, należycie. Zsyndykalizowany w wóz daje możliwość każdemu z nich sprzedać na miarę niemal każdą cytrynę każde jabłko.

Sadownictwo, ogrodnictwo, uprawa chmielu i winnic wyparły

więc rolnictwo niemal całkowicie. Jeśli coś sieje się — to tylko wysokowartościowe trawy na zdrewnianych łąkach, dających znakomitą podstawę do hodowli ras — go bydła, kóz, owiec oraz koni, których przodkami w prostej linii są indiańskie „mustangi”.

Niemą tu nieużytków. Nawet go-

ry skaliste i nieprzystępne, wykorzystano pod sadzenie drzew eukaliptusowych, nawet głęboko wcięte, purpurową mgłą otoczone wawozy rzeczne pokryto plantacjami bawełny i chmielu.

Cagnące się w nieskończoność uprawne równiny przerywają co pewien czas dymiące szeregi ko-



Plantacja owocowa w południowej Kalifornii.



Wizja lokalna w spalonym Reichstagu. Sad i oskarżeni w asyście policji udają się na rozprawę.



W San Francisco wybudowano kosztem 2 milionów dolarów pierwszy w Stanach Zjednoczonych „Dom Zdrowia” dla Chińczyków. Na zdjęciu dział dziecięcy z jego kierowniczką lekarką dr. Rose Goong Wong.

minów zakładów przemysłowych, suszarni owoców, fabryk konserw, przetworów drzewnych i metalowych, cukrowni i fabryk tytoniowych.

Jest to jedyny z pewnością stan Ameryki Północnej, gdzie bezrobocie niemal nie istnieje. Niemą tu ludzi bez pracy, chyba po wielkich miastach, bo też pracowników nie wiele więcej jest niż pracodawców-właścicieli.

Podstawa gospodarki sadowniczo-ogrodowej są w Kalifornii małe farmy o nieznacznym obszarze, a o znakomitej urodzajności i kulturze.

Czyż można się dziwić temu, jeżeli cena ziemi uprawnej wynosi tam przeciętnie od 20 do 300 nawet dolarów za akr?... O, tam cenę się ziemię tak jak należy! To też od wydm piaszczystych Pacyfiku aż ku dalekim szczytom górskim Nevada, porośłym lasami i otulonym w mgły i chmury — wszędzie widać pracę ludzką dającą tysiączne plony.

Jankesi chwycili w mocne łapy tę wspaniałą krajnię dziewiczych puszczy, bogatej gęby i wód przepelnionych rybami i chwytu nie zwolnili. Siła i mór a zarazem pełna przewidywań na przyszłość pracowitość.

Zbudowano pierwszą koleją: każda mila drogi żelaznej przez góry wiodącej na wschód kosztowała 100 tysięcy dolarów. Dziś zysk wynosi 400 procent na czysto, bo budowa zamortyzowała się w ciągu 4 lat tabor w ciągu jednego roku. To się nazywa rozmach. Po amerykańskul...

A jeśli tego mało? Północna w poł. wsch. części Kalifornii pustynia Mohave jest dziś w 20 procentach idealnie nawodniona, na przetrznię większej niż całe nasze województwo warszawskie. Dokonano tego w ciągu lat niespełna dziesięciu przy użyciu robotników prawie wyłącznie miejscowych.

Siła robotnicza rekrutuje się w Kalifornii głównie z Chińczyków, Japończyków i murzynów. Biali — niemal wyłącznie w miastach.

Niemą lepszych pracowników rolnych jak przedstawiciele rasy żółtej. Kalkulują się nadzwyczaj tanio, wymagania mała minimalne. Ale to niebezpieczne bestie! Oszczędnym, że aż strach, każdy grosz do grosza składają, organizują się, łączą w związki i... wykupują ziemię od swych pracodawców, mając potem zyski 5 razy większe niż poprzedni gospodarze nie umiejący wydobyć z ziemi wszystkich możliwości.

„Złote niebezpieczeństwo” rozparoszyło się tak znacznie, że w roku 1913 władze stanowe zabroniły żółtym nabywania ziemi, a w roku zeszłym zakaz ten ponowili



Palm Beach, kalifornijskie kąpielisko milionerów amerykańskich

pod obostrzonymi zastrzeżeniami i sankcjami.

Inna rzecz z murzynami. Jest tego bractwa 40.000 głów, ale ci do roli wcale się nie kwapią, ani wogóle do pracy, więc żadnego z nimi kłopotu nie ma.

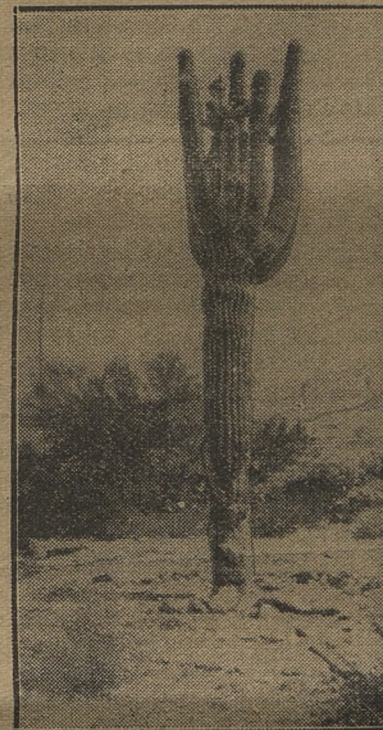
Co do Indian — szkoda gadać! Żyją w swych rezerwach na koszt rządu i wymierają powoli, co nikomu nie przeszkadza, albo cywilizują się do obrzydliwości. Gdzie te czasy „Kamiennych serc” i „Krwawych sepiów”!... Chyba w powieściach Karola Maya...

Nie oparli się czerwonoskórzy niszczącemu atakowi białych „cywilizatorów”. Przechodzą powoli do historii jako rasa ginąca do szczytnie, przenoszeni i wypierani tymczasem coraz dalej w głąb gór i pustyni, gdzie ziemia niema jeszcze żadnej wartości i gdzie woń im umierać z głodu. Byłe szybkie. Tyle, że czasem angażuje się ich do filmów z kowbojami i zdzieraniem skalpów na lunt.

Ba! Hollywood leży przecież w Kalifornii! Hollywood — miasta z nieprawdziwego zdarzenia, powstałe na pustyni w ciągu dwu lat!... Stolica filmu światowego, cel westchnień tysięcy „fotogenicznych” marzycieli, piękło współczesności, występku i wyzysku, istna ośchłał namietności.

Gdzieżby miała powstać stolica

filmu jak nie w Kalifornii? Miasto z nieprawdziwego zdarzenia w kraju z nieprawdziwego zdarzenia. S. D. B.



Olbrzymi kaktus rosnący w okolicach Yumy.



Obozowisko koczujących Indian.

Czytajcie
„Przegląd
Sportowy”

Czytajcie
Cyrulika
Warszawskiego

Tajemnice toru wyścigowego

„Doktor” przy łopacie

Najstraszliwszy plan zrodził się w głowie Złobckiego dopiero następnego dnia. Mimo wszelkich wysiłków nie mógł on do stać się do stajni, w której kwaterował także bardzo groźny przeciwnik, młody ogier „Pewniak”.

Ogier ten zwykle tak niespokojnie zachowywał się przy starcie oraz w stajni — że musiał być otaczany specjalną opieką.

Na start doprowadzony był wprost ze stajni, a zaraz po biegu odprowadzany był do osobnego boksu, przy którym dzień i noc czuwać musiał specjalny chłopak. Zdarzyło się już bowiem dwukrotnie, że „Pewniak” zrywał się z uwięzi i kaleczył inne konie w stajni.

To też myśleć o tem, żeby do tego konia dojść było niemożliwością. Ale Złobcki wiedział także, że nie może zostawić bez swej „opieki” tego groźnego dla siebie „cracka”. Przez długi czas Złobcki nie mógł wymyśleć niczego odpowiedniego i musiał zdecydować się na jedyne możliwe wyjście — zatrucić wszystkie konie, znajdujące się w tej stajni. Początkowo Złobcki myślał o zakażeniu wody przed pojeniem koni, okazało się to jednak niemożliwe do przeprowadzenia, bowiem koni pojąłoby ni zawsze z tych samych naczyń — a wodę brano z wodociągu miejskiego. Kran znajdował się wewnątrz stajni.

Złobcki zaczął wobec tego interesować się, kto dostarcza owies dla stajni „Pewniaka” i odnalazł nazwisko dostawcy w dość krótkim czasie.

Był to jeden z tych wielkich dostawców, którzy trzymają w szachu wiekszość stajen na torze. Polityka dostawców polega na udzielaniu kredytu aż do „zakrycia”. Po tem dopiero zaczynają oni dyktować swe warunki i ceny. Dostawca nie zraża się tem, że jeden czy drugi właściciel stajni przepiśnie konie na kogo innego, a sam uchyli się od zwrotu długów. Strata z tych powodów jest niczem w porównaniu do wielkich dochodów, jakie przynoszą inne stajnie — faktycznie stanowiące własność swych dostawców.

Złobcki wiedział, że stania, która chlubiła się „Pewniakiem” siedziała po uszy w kieszeni dostawcy i ani kilograma ziarna nie mogła kupić z boku. Wiedział on także, że dostawca już nie chciał dawać stajni wiekszego zapasu ziarna — przydzielając tylko dawki dzienne, a najwyżej dwudniowe, aby zawsze mieć górę nad dłużnikiem.

Jeżeli więc chodziło o zatrucie ziarna, przeznaczonego dla „Pewniaka” i niestety dla jego towarzyszy stajennych — to wystarczyło tylko ustalić, w jakim dniu następuje dostawa przed wyścigiem „międzynarodowym”.

Pomysł był okrutny, nieludzki i nawet przyjaciółka Złobckiego, której on zwierzył się z tem zamiarem stanowczo zaprotestowała przeciw tej metodzie — ale Złobcki od planu swego odstąpić już nie chciał i postanowił tylko wynaleść odpowiednią truciznę.

I tu był kłopot największy. Złobcki nie znał żadnych absolutnie środków trujących i nie mógł zresztą nabyć ich w żadnej aptece. Poradzić się zaś nie miał kogo.

Znow przyszedł mu na myśl Kosmala — gdzie on mógł się podziwiać. Ten naj-

piej mógł poradzić i pomóc. Natychmiast zaczął zawołać do siebie „kulawego Kazika”. Długi czas minal nim znaleziono go w knajpie prawie zupełnie pijanego. Innym razem napewno Złobcki zwymyślałby swego powiernika. Teraz jednak, gdy Kazik przyszedł i od razu zaczął:

— Poco zawołałeś mnie — nie wiesz, że muszę zrobić interes.

Złobcki stracił rezon i pewność siebie. — Obiecałeś poszukać „doktora” — mówiłeś, że to łatwa będzie dla ciebie robota — teraz ja poszukuję „doktora” i to piorunem... zajmij się teraz narazie.

Kazik zamruczał coś pod nosem — narzekał, że głowa może spuchnąć od tych codziennie innych poleceń — ale posłusznie wyniósł się na miasto, aby poszukać Kosmala. Chodził przez kilka godzin i od knajpy do knajpy — wszędzie rozpytywał o Kosmala — ale nigdzie nie widziano go już od dłuższego czasu. Szatniarka jednej z kawiarni, gdzie zbierają się bokmacherzy, ażeby rozerwać się trochę w „salonie bilardowym” — mówiła do siebie, gdy Kazik wszedł już po schodach kamienicy na ulicę.

— Niezły ptaszek musi być ten „doktor”, jeżeli tak za nim wszyscy się rozpytują. Niedawno szukali go żydki — potem policja — a teraz znowu Kazik. Kulas bierze się do poszukiwania.

Wreszcie Kazikowi sprzykrzyło się jeżdżenie i poszukiwanie — więc wsiadł w dorożkę i zaczął się wieźć do domu.

Nazajutrz rano aczkolwiek, nie bardzo pamiętał szczegółów swych poszukiwań Kosmala — jednak przyszedł do Złobckiego i zawiadomił go, że poszukiwania jego nie dały wyniku. Złobcki był wściekły. O taki drobiazg mogła zepsuć się cała jego kombinacja.

— Żebyś mi się więcej na oczy nie pokazał bez niego — krzyknął za Kazikiem, który czempredzą wziął nogi za pas i uciekł.

Kosmala tymczasem, jak lunatyk krążył ulicami miasta. Straszliwy głód podniety upodobił go do dzikiego zwierza. Jeszcze bardziej zaniedbał się w wyglądzie. Na widok każdego lepiej ubranego człowieka na ulicy zaciskał ręce tak, jak wówczas, dookoła szyi tego adwokata, Finkelsztejna i szofera. Już widział siebie, posiadającego dużo pieniędzy i nasyconego zbawczą morfina. Aby odepchnąć od siebie pokusę, która nie odstępowała go teraz ani na chwilę — zaszył się w małe, kręte uliczki przedmieść. Tu był między takimi samymi niedzarcami, jak on. Tu nie raził nikogo jego oberwany garnitur, ani oczy zagasłe i jakby martwe. Nie dziwił się temu nikt, że chodził bezmyślnie po ulicach i wystaje no rogach — bo tak samo włóczyły się tu i wystawały na ulicach setki mężczyzn, którym kryzys wytracił z ręki możliwość pracy. Tu był pewniejszy jeszcze z jednego względu. Nie potrzebował się bać policji. Tu nie wydawał się podejrzany — zresztą policjant nie chętnie przystępował do legitymowania — gdyż znał obowiązujące tu prawo solidarności ulicy. Odbić zatrzymanego, przeciwdziałać aresztowaniu — było tu prawem każdego przechodnia — nawet gdyby zatrzymany nie był nikomu znany. Nie potrzebował tutaj także obawiać się zeni-

sty lub pościgu Finkelsztejna, gdyż w te okolice nie sięgali jego agenci.

Przez kilka dni żywił się tem co mu dało w mieszkaniach, do których zapukał w momentach ostatecznego głodu. Jednak co raz częściej spotykał się z odmową, gdyż strawy nie starczało nawet dla rodziny.

Nauczył się więc wystawać przed kuchniami dla bezrobotnych. Nie mając swego naczynia na żupę musiał cierpliwie czekać aż zjedzą obiad szczęśliwsi od niego, a potem z pożyczonej miski chleptał przedko rzadką żupę — nie mając najczęściej łyżki.

Kiedyś przed kuchnią zauważył ruch nie zwykły. Jakiś urzędnik z notatnikiem w ręku — notował nazwiska stołowników.

— Poco on nas zapisuje? — spytał stojącego koło siebie niedzarcę, który dopiero co przepchnął się przez tłum do kolejki głodnych, oczekujących na żupę.

— Na roboty zapisuje. Na tydzień czasu potrzeba 200 chłopów do kopania rowów. Ale marnie zapłacą — po półtora złotego dziennie, jedzenie, a jak kto niema mieszkania — to i oparcie w „pałacie”.

Nadzieje posiadania pieniędzy — własnych pieniędzy, które mogły wyprowadzić go z tej nędzy dodała Kosmala sił. Rozpychając się łokciami, przedzierał się przez tłum i krzyczał:

— I mnie niech pan zapisze i ja chcę pracować.

Urzędnik dojrzał jego wymizerowaną twarz, domyślił się, że jestto ozłowiek inteligentny i dlatego nad głowami bliżej stojących, zapytał:

— Jak nazwisko?

Kilkanaście głosów zaczęło wykrzykiwać swe nazwiska. Kosmala pomyślał, że nie może podać własnego nazwiska, ażeby się nie wydać.

Gdy urzędnik znowu, poraz drugi zwrócił się do niego krzyknął:

— Smolarz! — Piotr Smolarz — krzyknął.

— Przyjęty — usłyszał w odpowiedzi.

Nazajutrz obaj rano kazali zebrać się wszystkim wybranym w lokalu kuchni. Stamtąd wyruszyli czwórkami, z łopatami na ramiionach kopać rowy.

Szli daleko w stronę Marek. Mówiono im, że rowy potrzebne są do osuszenia błot.

Od dziesiątej zaczęli robotę. W południe kuchnia wojskowa przywiozła im obiad. Dla każdego znalazła się menażka i łyżka.

Kosmala ze smakiem jadł gorącą żupę, nawet jaśniej mu się zrobiło na duszy. Gdy skończył jeść obejrzał z przyzwyczajenia konie, które przywiozły kuchnię polową. Jeden miał bolesne odparzenia z boku, od rzemieni szelkowych. Kosmala zaraz doradził kapralowi, komendantowi kuchni, co należy robić, aby bolesną oparzelinę usunąć.

Jeden z robotników, który stał obok spytał:

— A skąd ty wiesz, jak to trzeba zrobić?

— Ja już więcej koni w życiu wyleczyłem, niż ty masz włosów na głowie — odpowiedział.

— Patrzenie go „doktor” — przyszedł tu rowy kopać.

(Dalszy ciąg jutro)

Kontredans rzezimieszków na bruku katowickim

Włamaniom i kradz eżom niema końca

Stolica naszego województwa nie od dzisiaj jest terenem najazdów rzezimieszków i metów społecznych z całej niemal Polski, a nawet zagranicy. Skutkiem czego liczba popełnionych tu przestępstw w szczególności zaś

włamań, kradzieży i oszustw nigdy prawie nie maleje, a ostatnio nawet wzrasta.

Najbardziej zapobiegliwie kierowana służba bezpieczeństwa t. zw. służba zapobiegawcza droga patrolowania ulic i lokali publicznych przez policję mundurową nie jest w stanie ustrzec mienia obywateli przed zachłannością przestępczych typów, szukających tu

dogodnego żerowiska.

Kronika wypadków kryminalnych jest z tego powodu bardzo obfita.

RADIO

Katowice, Poniedziałek 16 października 1933 r.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.52 — Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 — Muzyka (płyty).
11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Muzyka (płyty). 12.35 — Wiadomości meteorologiczne. 12.38 — Muzyka (płyty). 15.30 — Komunikaty gospodarcze i giełdowy katowicki. 15.50 — Komunikaty Strażactwa śląskiego. 15.55 — Koncert orkiestry salon. 16.40 — Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55 — Koncert kameralny. 17.50 — Muzyka (płyty).
18.00 — „Podróż po osiedlach polskich w Brazylii, Argentynie i Urugwaju”.
18.20 — Audycja żołnierska. 18.45 — Rozmaitości. 18.50 — „Król Stefan. Batory Wielki”. 19.05 — „Les Adieux... uczczenie pamięci trzech polskich kompozytorów — książka: Antoniego Radziwiła, Michała Kleofasa Ogińskiego i Józefa Michała Poniatowskiego”.
20.00 — „Peppina” — operetka R. Stola. W pierwszej przerwie: „Serbowie Łużyccy”; w drugiej przerwie: Wiadomości sportowe. 22.40 — Wiadomości meteorologiczne. 22.45 — 23.30 — Muzyka taneczna.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek. 17.10. „Trubadur” (występ art. oper. warsz.). Godz. 20.

Sroda. 18.10. „Musisz się ze mną ożenić”. godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI
Poniedziałek. 16.10. „Pocałunek przed lustrem”. Bielsko, godz. 20.

OPERA WARSZAWSKA
„TRUBADUR”

Jutro, we wtorek 17 b. m. o godz. 20, zamiast zapowiedzianej opery „Bal Maskowy” odbędzie się przedstawienie opery Verdiego „Trubadur” z gościnnym występem primadonny opery warszawskiej p. Zofii Zmigród-Fedyckowskiej, która w partii Leonory święciła niebawale triumfy na scenach zagranicznych, a u nas ostatnio odpiewaniem „Traviaty” zjednała sobie publiczność. Partie „Mancira” odśpiewa znakomity tenor Edmund Weiss. Występ tych dwojga śpiewaków daje gwarancję pierwszorzędnego przedstawienia, a jeżeli do tego dodamy, że partię Azuceny odśpiewa znana publiczności katowickiej p. Ada Lenczewska, oraz wystąpią gościnnie pp. August Wiśniewski i Bolesław Bolko, to przedstawienie będzie naprawdę stało na bardzo wysokim poziomie. Reżyser August Wiśniewski, kapelmistrz Jerzy Sillich. Bilety sprzedaje kasa Teatru.

Jacyś sprytni rabusie,

korzystając z szabasu,

dostali się onegdaj do zamkniętego składu nabiału firmy Landau przy ul. Plebiscytowej 11 w Katowicach. Skąd wynieśli serów różnych gatunków za 1300 zł.

Kradzież tę zorganizowano niezwykle sprytnie tak, że nikt z lokatorów domu nie zwrócił uwagi na rabusiów, którzy najsłodszy w świecie

wynosili skrzynki z serem na miasto.

Niemniej bezczelnego włamania dokonała jedna z grasujących w Katowicach

szajka złodziejskich

d. mieszkania p. Mariana Tomaszewskiego przy ul. Krakowskiej 19 w Katowicach — Zawodziu.

W godzinach popołudniowych ubiegłej soboty nieznani narazie sprawcy przekonawszy się, że w mieszkaniu

nie ma nikogo,

(p. Tomaszewski bawi poza Katowicami) i posługując się prawdopodobnie wytrychem, weszli do mieszkania, które dokładnie przeszukali, unosząc ze sobą

cenne futro damskie

i kilka ubrań męskich nieokreślonej narazie wartości.

O włamaniu zaalarmowała policję służąca p. Tomaszewskiego — Jastrzebska, która powróciwszy z miasta do domu zastała nieporządek i brak rzeczy.

Wczorajszej nocy włamano się do jednego ze stojących na rampie towarowej dworca kolejowego Katowice — Bogucice

wagonu towarowego,

zawierającego transport płyt cyn-

kowych. Lupem złodziei stało się kilkanaście płyt cynkowych nieznanej narazie wartości. Sprawców nie udało się dotąd ująć Szkodę poniosła Dyrekcja Okr. K. P. w Katowicach.

W sobotę wieczorem zgłosił w komisariacie I policji w Katowicach p. Adolf Zwetschenstiel, pom. handlowy w firmie jubilerskiej „Juvelia” (Sw. Jana 11), że ktoś

siłą wyważył drzwi

oszkłonej gabloty wystawowej, z której „usunął” kilka papierosów alpakowych, 10 branzolet „double” 7 par koleczyków i kołki przedstawiające wartość 152 zł, 90 gr.

Korzystając z ruchu jaki w porze wieczornej panuje na ul. Sw. Jana sprawca

wcisnął się w ciżbę ludzką

i „wsiadł” z lupem.

Równie bezczelnej kradzieży do konana w składzie konfekcyjnym Jakóba Fogellhuta przy ul. Wojewódzkiej 30. Po

wycięciu kawałka szyby

w oknie wystawowym sprawca wyciągnął przez otwór kilka sztuk garderoby męskiej, przedstawiającej wartość... 45 zł.

Poszkodowany podejrzewa o tę kradzież jakichś

zamaskowanych „hitlerowców”,

którzy pozatem zamalowali mu, jak starozakonemu, szyldy i napisy na szybach wystawowych.

Podobne „smarowanie” szyb wystawowych w składach, należących do starozakonnych knuców miało miejsce ub. nocy na ul. Młynskiej.

Sprawcy, zauważeni przez stróża nocnego, porzuciwszy „robotę” dali „drapaką”.

Słodki łup „nakryła” policja

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj nad ranem natknął się patrol policji na szosie pod Świerkancem na mieszkańca Brzeziny Śląskich Władysława Ponka, który skradł się na rowerze, chcąc zapewne uniknąć bliźszego kontaktu z „granatowymi”.

Ci jednak zainteresowali się bliżej nieznanym, a raczej, przywiązany do roweru woreczkiem, zawierającym 31 kilo cukru. Zapy-

tany, co zawiera worek Poniek oświadczył z tupetem, że wiezie kawę, otrzymaną od szwagra, zamieszkałego w Herbach. Kiedy jednak przygwoździł kłamstwo odrzekł najsłodszy że worek wraz z zawartością zmazał w lesie. Policjanci nie dali się nabrać na plewy i cukier zatrzymali.

Dochodzenie ustali skąd pochodził słodki towar.

Doroczne „święto oszczędności”

W związku z wypadającym w dniu 31 b. m. dorocznym świętem oszczędności, otrzymujemy z Centralnego Komitetu oszczędnościowego R. P. program obchodu „Dnia Oszczędności”.

1. 29 października o godz. 12.15 Audycja radiowa na całą Polskę. Procyt o oszczędności wygłosi prof. dr. Adam Krzyżanowski.

2. 31 października o godz. 18.35 Audycja radiowa na całą Polskę. Program: Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego S. P. d-ra Henryka Gmbera i nadanie „Pieśni o oszczędności”.

3. Okolicznościowe pogadanki w szkołach, odczyty w oddz. wojska, w organizacjach społecznych, oraz specjalne akademie oszczędnościowe itp.

4. Akoja prasy przez zamieszczenia artykułów, odezw i t. p.

5. Odezwa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. do obywateli.

6. Rozklepianie plakatów i afiszów propagandowych na ulicach miast i w lokalach instytucji oszczędnościowych, państwowych i samorządowych oraz w urzędach pocztowych i na stacjach kolejowych.

7. Przyozdobienie lokali instytucji oszczędnościowych flagami, zieloną i t. p.

Skuteczny „rabarber”

Katowiczanie p. Stanisław Dziwisz (Markiewki 21), bawiąc onegdaj w Mysłowicach miał niemłą przygodę, która pozwoliła mu się zapoznać z „rabarberem”.

Byłby Dziwisz tego uniknął, gdyby nie fakt, że przywołany do porządku i porzucenia zamiaru opbić dwóch nieznajomych, wezwania to zignorował, a nawet rzucił się na policjanta.

Początek patka gumowa był skuteczny — czemu zresztą nie dziwimy się zupełnie.

Pokrzepili się koniakiem

Wczorajszej nocy dokonano włamania do restauracji Teodora Marcego w Łagiewnikach (Sienkiewicza 33), przyczem nieznani do-tychczas sprawcy posiliwszy się na miejscu wódka, na drogę zabrali kilka flaszek koniaku, likierów i wódki.

Szkoda według oceny Marcego wynosi 50 zł.

Niedozwolone zebranie

Nasi domorośli narodowi-socjaliści, czyli jak ich złośliwie nazywała „polscy hitlerowcy” zapowiedzieli na sobotę popołudniu zebranie publiczne w Nowej Wsi.

Policja zebranie to rozwiązała, przyczem uczestniczący w liczbie nieprzekraczającej setkę rozeszli się spokojnie do domu.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Jan Michalski, Debieńsko Stare. Na wysyłkę ofert prosimy nadesłać znaczki sportowe.

P. Rudolf Heiser, Tarn. Góry. Wiadomość uzyskaliśmy ze źródła urzędowego, przeło sprostowanie nas nie obowiązuje. Skarga sądowa w tym wypadku będzie bezcelowa i narazi Pa- na na niepotrzebne koszty.

Targ na drzewka przedłużony do 18 b. m.

Uwzględniając życzenia zainteresowanych przedłużono trwanie 4 Śl. Targu na drzewa o trzy dni, t. j. do 18 b. m. włącznie. Ludność rolnicza będzie miała możność zakupić ładne, zdrowe i tanie drzewka. Zaznaczyć należy, że wszystkie eksponaty, o ile są zdrowe i ładne, odpowiednio dla tutejszych warunków będą się dobrze rozwijały na Śląsku. Należy sadzić tylko odmiany objęte tak zwanym Dobrem Owoców dla Śląska.

Głoszenia DROBNE

WYKONUJE MATERACE sprężynowe od zł. 35, pakulowe od zł. 55. Jan Mateika, Chorzów, ul. Szkolna 7.

RESTAURACJA POD „ŚLĄZACZKA”. Bielsko, Podsiennie 3, poleca smaczne i obfite obiady po 90 gr. Codziennie od 3-ej rano otwarte. Właściciel: E. Künnermann.

8-MIO MIESIĘCZNY KURS HANDLOWY W KRÓL. HUCIE. Z dniem 10 b. m. rozpoczęły się wykłady na Wieczornym 8-mio miesięcznym Kursie Handlowym Katowickiej Izby Handlowej w Król. Hucie. Słuchaczy zgłosiło się przeszło 30. Dodatkowe zapisy przyjmuje kierownictwo kursów, najpóźniej do 20 b. m. Król. Huta, ul. Urbanowicza 15, parter, drzwi 44, w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 19 do 20. Słuchacze Kursu korzystają ze szkolnych zniżek kolejowych i tramwajowych.

INWALIDA WOJENNY, ciężko poszkodowany poszukuje na ukończenie rozchodowy gospodarstwa wiejskiego 1500 do 2000 zł. na 1-a hipotekę lub skrypt dłużny. Spłaty oraz opłaty według umowy. Osoby, które zechcą udzielić pomocy materialnej do zrealizowania warsztatu pracy zechcą nadesłać swe zgłoszenia pod E. K. 100 do „Nowego Czasu” lub poście-restan-te Herby Śląskie.

KUPIE OKAZYJNE buiet, kuchenny, szeroki, wózek dziecienny, stół do rozsuwania i cztery krzesła stołowe — dobrze utrzymane. Oferty pod „Tanie i solidne” do Administracji „N. Czasu” w Katowicach.

KAWALER, lat 33, kupiec, wzrostu średniego, bez nałogów, poszukuje panny lub wdówki do lat 35 w celu matrymonialnym. Posiadającym własny interes lub gotówkę do 3000 zł. pierwszeństwo. Łaskawe zgłoszenia do „N. Czasu” pod 691—J.



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWRÓŻNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op.
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

I znowu klucz w zamku zagrzytał, zawiasy zaskrzypiały i odległe kroki w kamiennym korytarzu dudniły poczęły.

Kazimierz się oddalił.

Jerzy leżał — jak zabity, wiążąc się z bólu i leku przed rychłe mi katuszami, które go czekały i przed haniebną śmiercią.

ROZDZIAŁ XVIII

PANI I SŁUGA

Do ciemnicy, w której los swój oplakiwała Ludwika, aż do ostatniej swojej chwili nieszczęsnego jej życia, w której potem długi czas Jagna przebywała — wrzucił teraz burgrabia drugą swoją żonę, Elżbietę. I tak starały się obie niewiasty pocieszać — jedna drugą, nawzajem.

W jednej celi siedziała wielka pani, burgrabina Elżbieta i — dziewczka z ludu, poddana burgrabi — córka wójta Rymszaka, Jagna. Kaprys Jarosława uczynił z pani i sługi dwie towarzyszki czarnej niedoli.

Więzienie, o którym już tyle słyszeliśmy — był to obszerny pokój, sześcienny, do którego przylegało szereg wnek w rodza ju alków. W tych to alkowach stały tapczany uwięzionych. Po zatem ściany świeciły przeraźliwą pustką.

Kiedyś, przed laty, stały tu nawet zydle i stoły — jako, że Ludwika skazana była na dożywotnie więzienie. Trzeba więc było tak ubić i tę urządzić, aby w niej jako tako bytować można. Wtedy można tam było względnie się czuć — gdyż czyniło to wrażenie lichego mieszkania. Gdyby choć trochę światła w ponurem wnętrzu się znaleźć mogło — zło zamknięcia nie dawałoby się tak we znaki.

Ale nie! Nic — ani kształtu słońca nie można się tam było doszukać. Naiognistsze promienie w żarliwy dzień jesenny nie były w stanie przebić grubych masywnych murów. Żelazne drzwi wieściowe tak szczelnie przylegały do pakietami włożonej framugi — iż najwęższy nawet snop promieni świetlnych nie

rozdarł nigdy czarnych mroków.

Pozatem — wszyscy omijali skrzętnie ten loch więzienny, gdyż wieść krążyła, iż w nim coś straszy. Bań o złych duchach przylgnęła do ciemnicy.

Prócz Ludwika, inne jakieś zmory plątały się nocą w sąsiedztwie ciężkich, żelazem kutych drzwi. Złowrózna zjawia zaś była tu częstym gościem. Nieszczęśliwa kobieta po śmierci nawet nierzadko odwiedzała miejsce swojej kaźni, jakgdyby i na tamtym świecie zapomnieć tego w żaden sposób nie mogła. W tem też miejscu napotymano ją prawie-że co noc.

I tak Elżbieta — z kolei rzeczy zajęła tapczan Ludwika, odychając tem samem stęchem powietrzem, które i jej dławilo lży w gardle.

Burgrabia doskonale sobie zdawał sprawę z tego, że do ucieczki Jagny rękę swoją przyłożyła Elżbieta. Ale nie za to wręcał on ją do więzienia. Wściekał się z powodu zniknięcia Janka, którego zresztą, jak wiemy, bardzo nie lubił. Chodziło mu głównie o to, że pretendent do stolca burgrabiowskiego zagubił się tak bez żadnej wieści. Już, już, wpływy jego mogły mu się wymknąć ze zbrodni-czych, krwią zbryzganych łap. A wieleby go to kosztowało, gdyby leżce tak ważnej dla niego sprawy, wydarł mu kto inny, nadając biegowi wypadków zupełnie może odmienny kierunek. Wściekłość więc jego, po przekonaniu się iż wszystkie poszukiwania pozostawały bez skutku — nie miała wprost granic. A — że wyłączną winę w tem przypisywał nieuwadze matki zagubionego dziecka, kazał ją bez długiego namysłu ulokować obok Jagny. I miała tam tak długo przebywać, aż się pachole odnajdzie. O czasokresie zaś zamknięcia Jagny — stanowić miał sąd, który za zgodą Offki złożono.

Cierpiały tedy obie wspólnie. Elżbieta oplakiwała stratę najukochańszego dziecka swego. Jagna natomiast tęsknotę za swoimi najbliższymi, a przede-wszystkiem — za Miłoszem. O-

bie lękały się o swoje najdroższe osoby, których przy nich nie było i o których nic nie wiedziały.

Najbardziej trapiła Jagnę niepewność życia Miłosza, o którym nic poza tem, iż się uratować zdołał, nie wiedziała.

— Chodźno tu, Jagienko — wyszeptwała burgrabini i wodząc rękoma wśród nieprzebitych ciemności — szukała swej towarzyski. — Choć i — oprzyj się o mnie. Kiedy twe gładkie i miękkie włosy głaszczą, główkę twą na swem łonie trzymając — wy daję mi się, iż Janka tak pie-szczę.

— Łaskawa pani — i ja nie przestaję nad tem myśleć, gdzie by też malec znajdować się teraz zmógł. Zastanawiam się nad tem, czy Bóg dobrotliwy w nie-biesiech na to zezwoli, ażeby dziecko matkę odszukało.

— Oby tak się stało, dziewczyno. Ale i tobie serdecznie życzę, abyś czempredzej znaleźć się mogła pośród swoich najbliższych.

— A ja nawet o tem boję się myśleć, strach mi mieć jakakolwiek nadzieję. Zdać mi się, że życie się już dla mnie skończyło.

I płacząc, złożyła Jagna swą głowę na kolanach pani. Ciało jej drżało w łkaniu, szlochach łameonie.

— Nie traćcie ostatnich błasków ufności, które przez ciężkie opary zła tu i ówdzie jeszcze zlekka przyświecają. Nie można tak, moje dziecko. Życie ma dla ciebie jeszcze wiele uroku. Jesteś przecie tak młoda. Ale słuchaj, powiedz mi — co byś ty uczyniła, gdyby mąż mój okazał ci swoje pożądanie?

Pytanie to napęliło serce biednego dziewczęcia niesamowitą trwogą. A i Elżbiecie serce tłuło się w piersi z wielką niepewnością. Jagna poczęła się jękać:

— Mąż?... — Mnie? — — Ja nie w em! — — Zresztą — — Ja nie rozumiem??? — —

Elżbieta, zorientowawszy się w mię, że młodziutkie dziewczę pytania doświadczonej kobiety-matki, jaką sama była, nie zupełnie pojęło, powtórzyła je dokład-

nie i jaśniej:

— Wiesz — ja miałam na myśli, że — gdyby mąż mój teraz się tutaj zjawił, obiecując ci wolność, pod warunkiem, żebyś — żebyś — — no — żebyś mu się oddała. Czy — — ty? —

Pełna rozpaczy, zalewając się gorzkimi łzami — dodała Elżbieta:

— Gdybyś ty miejsce moje w alkowie zajęła, dzieląc z nim chwile na słodszych upojeniach, a mnie wygnałby Jarosław z zamku? Ty jesteś tak piękna, tak po żądania godna! —

Na to Jagna odparła pełna lęku i grozy:

— Ja miałabym być żoną burgrabi? A cóżby się z panią stać miało? Przecie to jest niemożliwe, bo Zaborowski jest już żonaty!! — To jest zupełnie niemożliwe.

I, zawstydzona, dorzuciła jeszcze:

— Pozatem ja kocham Miłosza, giermka na tutejszym dworze. Jakżebym ja mogła sprzeniewierzyć się jemu i zdradzać go?

— Ty — Miłosza? Ty kochasz go? No — a ja o tem nic a nic do tej pory nie wiedziałam. A jak długo ty go już znasz? A czy mąż mój o tem wie? — Choć ciał tak, pewno że wie, bo inaczej dłaczegożby miał go tak nie nawiedzić i za co?

Na to Jagna odpowiedziała swej pani, ja kto niedawno temu sprowadził ją ojciec z ziemi krakowskiej na Kozłową Górę i jak ona tam pewnego dnia Miłosza poznała. A i to jej opowiedziała, że Miłosz ją na zabój kocha, i że ojciec w chwil parę przed zamknięciem jej przez burgrabiego w tej celi, zezwolił na pobranie się dwojga miłujących się młodych.

Na tak radosną chwilę nastąpiła niestety bolesna rozłąka i to całe, wielkie nieszczęście.

Coraz bardziej płakała biedna dziewczyna, przypominając sobie, jakie to rozkoszne plany ze swoim najukochańszym niekiedy snuli i jak ich niewdzięczna rzeczywistość rozłączyła. Jagna zanosiła się od płaczu.

(Dalszy ciąg jutro)

ABONAMENT miesięczny w administracji wgr. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowy zł 2.50.

Specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 12 groszy za wiersz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.